

WITOLD MACKIEWICZ
Uniwersytet Warszawski

ANATOMIA ZŁA

Teza. Nie istnieje zło samo przez się, ani nie istnieje dobro samo przez się. Istnieją za to niki dobra i zła, którymi są ludzkie czyny, zamiary i działania, oraz rzeczy. Człowiek je ocenia jako złe lub dobre. Zatem zło nie istnieje obiektywnie, czy to pod postacią diabła, czy jakich demonów. Podobnie dobro: nie istnieje obiektywnie, np. pod postacią bogów, aniołów, elfów itp. To samo jest z prawdą: nie ma jej nigdzie jako przejawu bytu, natomiast istnieje w sędzi i opinii, prawdziwe bądź fałszywe, tak, jak nie istnieje pismo, a jedynie dzieła (wytwory człowieka), obdarzone pewnymi cechami artystycznymi i estetycznymi.

Do złych i dobrych czynów ludzie dążą świadomie, ale także bez celowego zamiaru, niekiedy są mimowolnymi sprawcami wydarzeń i ich skutków. Zło zatem, którego ludzie świadomie pragną, jest wartością negatywną (a nie anty-wartością), zwłaszcza, że inni te same czyny oceniają jako dobre i po dane, jak wszystko, co jest dziełem człowieka i podlega jego różnorodnym kwalifikacjom.

Do sformułowania niniejszej wypowiedzi skłoniło mnie odkrycie Bogusława Wolniewicza dotyczące miejsca, w którym gniew się dzieje: „(...) diabeł gniew się nie w systemie nerwowym, tylko w kodzie genetycznym, albo w tym czym zupełnie nieznanym, co ów kod powołało do istnienia. Inaczej mówi się, gniew się dzieje gdzieś w czeluściach wszechświata (...)”¹.

Cel. W tekście tym podejmuję krytykę stanowisk obiektywistycznych, upatrujących źródeł zła w pozaludzkich formach istnienia, takich jak czeluście piekieł czy struktura kosmosu; konsekwencją takich poglądów jest fatalizm.

Nie będę referował rozważań różnych autorów na temat zła, jakie zostały sformułowane na przestrzeni wieków. Nie będę też pisał obszernie

¹B. Wolniewicz: *Epifania diabła*, w. Tego: *Filozofia i wartość*. Warszawa 1993, s. 217.

nej rozprawy księkowej, a do przedstawienia swojego poglądu w omawianej tu kwestii zużył jedynie kilka kartek papieru, chociaż niejedni i tak powie, że mógłbym być bardziej oszczędny w słowach.

różła i charakter warto ci. Wartościami są przedmioty, wytwory człowieka bądź natury, do których ludzie dążą, i które chcą posiadać. Należą do nich także niektóre ludzkie zachowania. Wartości nie jest więc ten rodzaj istnienia, którego nikt nie pragnie, chociaż może się stać inaczej. O tym, czy coś zacznie być wartością i godne podania, decyduje człowiek, niekiedy jednostka, niekiedy większa ilość osób. Nie znam takich przedmiotów, zjawisk, zachowań, które byłyby podane przez wszystkich ludzi, zawsze i wszędzie. Nie istnieją więc wartości uniwersalne czy powszechne. W zamierzchłych czasach większo ludzi dążyła do zdobycia surowego mięsa (ludzkiego, czy zwierzęcego), by je spożyć; obecnie pragnę tego tylko nieliczne jednostki. Dzisiaj prawie każdy chciałby posiadać komórkowy aparat telefoniczny, którego ja mieć nie chcę, a kilkadziesiąt lat temu ludzie nawet nie myśleli o tym urządzeniu; zapewne zostanie ono kiedy wyparte przez jeszcze lepsze „zabawki” służące do przesyłania nie tylko wiadomości i obrazów, ale i rzeczy oraz organizmów żywych (teleportacja).

Wartości są składnikiem kultury ludzkiej i ewoluują wraz z nią; jedne szybciej, inne wolniej. Jako wytwór i część natury, człowiek jest obdarzony cechami zwierzęcymi, a zwierzęta - ludzkimi. Ale człowiek, jako istota rozumna, posiada ponadto wiadomości, wolną wolę i skomplikowany świat emocjonalny. Zwierzęta, poza instynktem i zachowaniami mu podporządkowanymi (np. instynkt macierzyński), nie znają zazdrości, litości, głupoty, bezmyślności, rozrzutności, zemsty itp., nie potrafią się zbroić i zabijać swoich pobratymców bez potrzeby, nie kłamają, nie pomawiają i nie formułują oszczerstw. Człowiek, przekraczając instynkt rozumem, często myśli dobro ze złem i dokonuje niewłaściwych wyborów. „(...) staje w obliczu przerażającego konfliktu, ponieważ jest zarazem zwierzęciem natury i posiada wolną myśl; jest częścią natury i jest pewnego rodzaju kaprysem natury; nie jest w sumie ani tutaj, ani gdzie

indziej. wiadomo człowieka uczyniła go obcym w tym świecie, istotą izolowaną, samotną i przerażoną”².

Podstawową przyczyną napięć między ludźmi prowadzących do wzajemnej agresji jest niedostateczna ilość dóbr konsumpcyjnych, przy jednoczesnym ich marnotrawieniu. Ale takiemu dyskomfortowi ludzie nie potrafią zaradzić, bo nie są w stanie osiągnąć powszechnego (najczęściej lokalnego) porozumienia w różnych sprawach. Jednak człowiek pragnie poczucia wiązania ze wszystkimi, z całym ludzkim rodzajem, a ponieważ taka więź nie jest osiągalna w doczesnym do wiadczeniu, szuka jej w przeżyciach mistycznych i w religii. Znowu Fromm: „Jeżeli ktoś wierzy w dobro i człowieka jako w jedynego potencjalnie (...), przeżyje bolesne rozczarowanie. Jeżeli natomiast wierzy w skrajnie przeciwnie, albo jako cynik i błądziłszy na postrzeganie dobra w innych i u siebie”³. Wszelako rozwikłanie tych sprzeczności nie jest możliwe, chociaż można niwelować ich zgubne skutki. Człowiek bowiem zawsze błądzi rozdzielany natychmiast, bo „(...) mieści w sobie wszystko to, czym była ludzkość, i wszystko to, czym stanie się ona w przyszłości”⁴.

Inną, ważną przyczyną, w której nie ma osiągnięcia ugody, co do tego, jakie wartości są pozytywne, a jakie negatywne, czym jest dobro, a czym jest zło.

Ambiwalencja wartości. Słynny „gest Kozakiewicza” zademonstrowany w czasie Igrzysk Olimpijskich w Moskwie w 1980 roku u jednych wywołał zgorzniecie, dla innych był przejawem najwyższego męstwa i patriotyzmu. W trakcie budowy obiektów komunikacyjnych jedni, na znak protestu, przykuwają się łańcuchami do pni drzew, inni siłą, w majestacie prawa, usuwają protestujących. Sprawy sporne i niemożliwych do rozwiązania jest mnóstwo na każdym kroku, bo to, co dla jednych jest złe, dla innych - jest dobre i odwrotnie. Ocena rzeczy, czynów, zachowań ludzkich płynie bowiem nie tylko ze strony rozumu,

² E. Fromm: *Serce człowieka. Jego niezwykła zdolność do dobra i zła*. Warszawa-Wrocław 1996, s. 115.

³ Tamże, s. 121-122.

⁴ Tamże, s. 90.

ale tak e sympatii, nostalgii, pami ci, emocji, uporu, a najcz cie j nie-wiadomo ci i głupoty⁵.

Nikt nie widział - ani te nie był w stanie zarejestrowa w jakikol-wiek sposób po redni - dobra jako takiego, i nikt nie widział zła w czy-sterzej postaci, takie byty nie istniej . S tylko ich no niki: rzeczy i czyny ludzkie oceniane pozytywnie b d negatywnie. Oceny za , jak rzekłem, s ró ne, najcz cie j przeciwstawne. Wystarczy uruchomi telewizor w czasie relacji z obrad naszego Sejmu, by si przekona , e jarmarczne pyskówki przeniesiono do salonów i pałaców, gdzie rozkwitaj z nie-zwykł intensywno ci . „Granica mi dzy dobrem a złem jest niewyra na i mglista”⁶, pisze współczesny my liciel, a w ład za nim zwykły czło-wiek albo kieruje si wskazaniem ksi dza dobrodzieja, albo sarn stanowi „prawo pi ci”. Niewła ciwie praktykowana demokracja doprowa-dziła do wytrzebienia autorytetów w ka dej dziedzinie ycia, a o fero-waniu ocen moralnych (i innych) decyduje splot zdarze , czyli tzw. okoliczno ci⁷. Inny my liciel poucza: „Kołakowski uwa a, i od czło-

⁵ „Rozumna, a nielogiczna natura ludzka ka dwóm narodom rywalizowa ze sob , nawet gdy nie zmuszaj ich do tego adne przyczyny gospodarcze, pod ega do za artej walki dwie partie polityczne pomimo zadziwiał cego podobie stwa obu programów reform (...), (...) uczymy si w szkole obdarzania szacunkiem, a nawet mianem wielkich ludzi, którzy popełnili takie i podobne niedorzeczno ci” (K. Lorenz: *Tak zwane zło*. Warszawa 1996, s. 277-278).

⁶ Ph. G. Zimbardo: *Efekt Lucyfera: dlaczego dobrzy ludzie czyni zło?* Warszawa 2008, s. 26.

⁷ Znany jest mi skandaliczny przypadek barbarzy skiego zanieczyszczenia wód jezior w Dolinie Rospudy. *Prawo wodne* stanowi, e ogrodzenia i granice posesji (oraz pastwisk) mog by prowadzone w odległo ci co najmniej 1,5 m od lustra wody. Jednak rolnicy nie instaluj stosownych zabezpiecze , krowy brodz w jeziorach i „robi swoje”. Rolnicy i wła ciele dzia-łek przylegaj cych do jezior instaluj kładki nagminnie wykorzystywane m.in. do k piele, szczegól-nie przez młodzie szkoln , w miejscach niestrze onych. Kładki s budowane bez zezwolenia Starostwa, a na k piele tak e nikt nie wyraził zgody, tragedia mo e si wydarzy w ka dym mo-mencie. Przedstawiciele lokalnych władz administracyjnych twierdz , e „s bezsilni” (Regio-nalna Dyrekcja Ochrony rodowiska, Suwałki). Jednak od dwunastu lat bywam w tym regionie i nigdy nie widziałem w terenie jakichkolwiek stra ników czy kontrolerów. Pracownica Urz du Gminy w Filipowie, słuchaj ca mojej relacji o tym procederze, niezwykle przenikliwie orzekła: „Prosz pana, rolnicy od wieków w taki sposób korzystali i korzystaj z jezior, i na to nie ma rady. Pan powołuje si na obecne prawo, a ono jest martwe”. Przypomniałem sobie trafne słowa poety: *A toto Polska wła nie*” - chyba Polska z ba ni i snów, jak za legendarnych władców polskich, wieczka i Piasta kołodzieja. Je eli jednostki administracji terenowej bojkotuj prawo

wieka zale y, co we mie gór : dobro czy zło. St d ci y na nas olbrzymia odpowiedzialno . Los wiata spoczywa w naszych r kach”⁸. Jedyna st d pociecha, e nie w r kach diabła, czy w zawirowaniach kosmosu, ale mimo tego - pozostaje nam wiele problemów nie do rozwi zania. Posłuchajmy: „Je li ide głośz c , e człowiek jest dobry (...), uwa amy za słuszn , tkwimy w gł bokim złudzeniu (...). (...) to nie jest przypadło (...), zło jest nieuchronne”⁹. Imperatyw kategoryczny Immanuela Kanta tak e idzie do k ta, bo ju Sokrates nauczał, e na dobry argument zawsze mo na znale jeszcze lepszy. Jaki rezultat? Fromm odpowiada: „Trudno byłoby znale jaki przypadek wojny agresywnej, która nie byłaby przedstawiana w terminach wojny obronnej”¹⁰. Ł czenie za zła z instancjami pozaludzkimi, z jakimi formami obiektywnego istnienia, to idea manicheizmu (obiektywne dobro i obiektywne zło), wiod ca do wniosków fatalistycznych¹¹.

Tymczasem mo na wypunktowa ludzkie ułomno ci b d ce przyczyn zachowa nieprzyjaznych wobec innych, a s to, przykładowo: ró ne drogi do tego samego celu, cz sto wykluczaj ce si ; niska samoocena swoich mo liwo ci; zło jako konieczna droga do realizacji dobra wyszego rz du (dyplomatycznie mówi si o konieczno ci podj cia niepopularnych decyzji, np. rz du); modły do Boga w intencji zniszczenia przeciwnika; rado z cudzego cierpienia (sadyzm)¹². Wreszcie - jedni s miło nikami ycia, rado ci istnienia, i tacy zw si **biofilami**, drudzy za - s oblubie cami mierci i rozkładu, ci zw si **nekrofilami**. Podziałów mi dzy lud mi pod wzgl dem upodoba i opcji wiatopogl dowych jest o wiele wi cej, wła ciwie - nieprzebrana ilo , i znalezienie *consensusu* nie jest mo liwe. Człowiek jest istot wewn trznie rozdart , zarówno w skali gatunku, jak i w obr bie indywidualnych predyspozycji

pod pretekstem niemo no ci jego wykonania, to sytuacja taka nie tyle zakrawa na mieszn , co jest niezwykle niebezpieczna.

⁸ Z. Dymarski: *Filozofia diabła Leszka Kołakowskiego*, w: R. Wi niewski (red.): *Studia z dziejów filozofii zła*. Toru 1999 , s. 193.

⁹ J. Baudrillard: *Pakt jasno ci. O inteligencji Zła*. Warszawa 2005, s. 115.

¹⁰ E. Fromm, dz. cyt., s. 19-20.

¹¹ Por. J. Baudrillard, dz. cyt., s. 115.

¹² Por. F. Baumeister, K. D. Vohs: *Cztery korzenie zła*, w: A. G. Miller (red.): *Dobro i zło z perspektywy psychologii społecznej*. Kraków 2008, s. 122-134.

- oto podstawowe ródło zła. W wietle powy szego niektóre optymistyczne enuncjacje brzmi jak balsam: „(...) mo emy nauczy si by dobrymi lub złymi, niezale nie od naszego dziedzictwa genetycznego, osobowo ci czy genealogii”¹³.

Zło a Boska transcendencja. Uwa am, e opisy ludzkich perypetii zawarte w *Biblii* nie odnosz si do wiata nadprzyrodzonego, a do odwiecznych problemów człowieka z samym sob . Głos Boga jest za alegorycznym zapisem ludzkiego sumienia, jego pragnie , rozterek, rado ci i dumy, ale te goryczy pora ek i bezsilno ci poznawczej wobec tajemnicy otaczaj cego go wiata. Ale przede wszystkim tajemnicy samego siebie.

Dla wierz cego prze wiadczenie o niesko czonej mocy sprawczej i niesko czonej m dro ci Boga jest istotnym wyznacznikiem post powania i rozumienia wszelkiego istnienia. Dlatego wpada w pułapki sprzeczno ci wynikaj cej z uznania tej nadprzyrodzonej najwyszej instancji, oraz własnej wolno ci do czynienia dobra i zła, która to wolno została mu, bez jego udziału, odgórnie nadana. Bóg wiedział, e człowiek jest niedoskonały, celowo tym ułomno ciom nie zapobiegł, w dodatku człowieka obarcza odpowiedzialno ci za co , co... sam sprokurował. Szczerach rozwikłania takich dylematów absorbowała najt sze umysły religijne i wieckie, ale bez powodzenia, bowiem zało enie o najwyszej Boskiej tajemnicy z jednej strony, i o znikomej warto ci ludzkiego intelektu z drugiej, prowadzi tylko do frustracji, albo do obrazoburczych ambicji rozpoznania logiki my lenia Najwyszego Maje statu¹⁴.

Na gruncie mojego my lenia logicznego, nad wyraz niedoskonałego, mog powiedzie , e je li człowiek jest dziełem wszechmocnego Boga, to tworzy ze swoim stwórc cało . Dopóki człowiek b dzie wyst pny (chodzi o łamanie zasad post powania przez siebie ustanowionych), do-

¹³ Ph. P. Zimbardo, dz. cyt., s. 29.

¹⁴ Por. M. McCord Adams: *The Problem of Hell: A Problem of Evil for Christians*, w: W. L. Rowe (red.): *God and the Problem of Evil*. Blackwell Publishers LTD, Oxford 2001; B. Wolniwicz: *O logice Bo ej*. „Edukacja Filozoficzna” 39/2005.

póty wystąpił b dzie tak e Bóg: mie ci On w sobie całe dobro, ale i całe zło tego wiata¹⁵.

Wielu jednak sporód tych, którzy akceptuj teori o obiektywnym istnieniu Boskiej nadprzyrodzono ci, s dzi, e moce szata skie przekroczyły wiat Boskiej doskonało ci i „graj Bogu na nosie”, s nienaruszalne i nie podlegaj Boskiej jurysdykcji. Człowiek tym ró ni si od szatana, e ka de jego wykraczanie poza nadprzyrodzony porz dek rzeczy b dzie srogo karane: wieczne pot pienie dla jednych, wieczne zbawienie dla drugich. Jednak w tej konstrukcji my lowej zawarta jest du a niestosownie : oto musieliby my uzna , e poza Boskim, istnieje jaki inny wiat¹⁶, zatem zło jest tak sam warto ci , jak dobro, i w sposób niekwestionowany mie ci si w obr bie ludzkich czynów i ich ocen, po wsze czasy, dopóki człowiek b dzie istniał.

Diabeł jako kosmiczna entelechia. Kosmogoniczna teoria zia.

Inn perspektyw my low proponuj teoretycy, wedle których zło ma rodowód kosmiczny, jest obecne strukturalnie we wszystkich molekułach, monadach, korpuskułach, drobinach i atomach, zatem tak e w ludzkich genach, w jego DNA: złem jeste my przesi kni ci „do szpiku ko ci”, jako dzieci mrocznych sił kosmicznych¹⁷.

Pora na małe uporz dkowanie tematu. Wyłaniaj si co najmniej cztery sposoby wyja niania i usprawiedliwiania niewła ciwego post powania człowieka. **Po pierwsze**, zanim Bóg zdecydował si na powołanie do ycia istoty wiadomej, wiat był pi kny i doskonały. Człowiek jednak uległ pokusie pychy i od tej pory jest naznaczony znakiem zepsucia: b dzi i jest karany. **Po drugie**, człowiek, ju jako byt potencjalny, był w Boskim planie stworzenia przeznaczony „do odrzutu”, w przeciwie stwie do innych istnie . Nad ab , która mo e wie beztroski ywot od narodzin a do mierci (chyba, e połknie j bocian albo szczupak), ma t w tliw przewag , e mo e uczy si na swoich b dach i

¹⁵ Por. np. I. Corraera: *Is God Evil?*, w: M. P. Lara (red.): *Rethinking Evil*. Berkeley-Los Angeles-London 2001, s. 26.

¹⁶ Zob. M.-II. Congourdean (red): *Bóg i zło (Wst p)*. Kraków 2004, s. 5-33.

¹⁷ Pewien mój znajomy astronom-amator, obserwuj cy nocne, bezchmurne niebo za pomoc teleskopu własnej konstrukcji odkrył, e diabeł na stałe usadowił si w gwiazdozbiornie zwanym Warkocz Bereniki, i tkwi tam niczym rzep na psim ogonie.

ich unika : przewag w tliw , bo z tej szansy korzysta rzadko, najcz -
 ciej w przysłowiach. **Po trzecie**, zło jest wyl cznym dziełem człowieka,
 istoty słabej i niedoskonałej, ale przekraczajcej swoje ułomno ci dzi ki
 mo liwo ci refleksji i samowiedzy. Ten punkt widzenia jest mi najbli -
 szy. **Po czwarte**, zło tkwi immanentnie w strukturze wiata, i na ten stan
 rzeczy nie mamy najmniejszego wpływu. Zło jest fatum, negatywny ce-
 ch wszelkiego istnienia, i swoj wredn obecno manifestuje znie-
 nacka, zasadniczo wykorzystuj c człowieka jako swoje narz dzie (tym
 samym diabeł o rodowodzie kosmicznym zawsze działa „w białych r -
 kawiczkach”). W ka dej z tych mo liwo ci bezpo rednim sprawc czy-
 nów negatywnych (złych) jest człowiek, czas wi c zaproponowa jak
 definicj zła, jedn spo ród niezliczonej ilo ci ju znanych.

„Zło mo na zdefiniowa jako zamierzone działanie, które poni a,
 odczłowicza, krzywdzi, niszczy lub pozbawia ycia niewinnych lu-
 dzi”¹⁸. Jak wszystko, co ludzkie, ta definicja ma wiele braków, a przede
 wszystkim takie, e niewinnego człowieka trudno znale ; wiemy jed-
 nak, o co chodzi. Po drugie, autor definicji nie przewiduje niewła ci-
 wego działania człowieka, który tej niewła ciwo ci sobie nie u wiada-
 mia, albo wr cz s dzi, e post pował dobrze. Jednak nie b d my tacy
 drobiazgowi, posłuchajmy m drzejszych od nas: „(...) mało kto uwa a
 siebie za osob zł . Jak na ironi , wielu spo ród tych, których czyny
 historia pot piła jako najci sze z wykrocze , uwa ało, e starali si , jak
 tylko mogli, aby zrobi co dobrego i szlachetnego”¹⁹. Tacy zapewne
 najch tniej postu yliby si kosmogoniczn teori zła w celu oczyszcze-
 nia si z zarzutów, gdyby nie to, e ta teoria ju na pierwszy rzut oka jest
 absurdalna. Zło jest widoczne wówczas, gdy mo na porówna co naj-
 mniej dwa elementy i je oceni : to, co złe jest odmienne od tego, co do-
 bre. Natomiast w kosmosie nie istnieje taka instancja (wiadoma), do-
 konuj ca podobnych kwalifikacji, ani nie czyni ca dobrze: w przyrodzie,
 poza człowiekiem, nikt i nic nie dokonuje wartociowania i wyborów.
 Szkopuł w tym, e człowiek mo e wybra tak teori powstawania i
 zanikania, która mu si bardziej podoba, np. teori emergencji o nie-

¹⁸ Ph. G. Zimbardo: *Psychologia zła z perspektywy sytuacyjnej*, w: M. G. Miller (red.):
Dobro i zło z perspektywy psychologii społecznej, Kraków 2008, s. 36.

¹⁹ R. F. Baumeister, K. D. Vohs: *Cztery korzenie zła*, dz. cyt., s. 115.

oczekiwanym powstawaniu nowych struktur, ale nie chaotycznym, a kierowanym czynnikiem duchowym, porzdkuj cym²⁰. O uporzdkowaniu przyrody, zarówno w jej mikro-, jak i w makro-strukturze, poucza ka de do wiadzenie empiryczne, twierdz zwolennicy tego stanowiska. Dodaj , e przyroda (kosmos) nie wyłania z siebie układów gorszych jako ciowo, ale zawsze doskonalsze. Człowiek podlega tym samym prawidłowo ciom²¹.

Otó człowiek, uwikłany (w jego przekonaniu) w pot ne siły kosmiczne, czuje si bezkarny w g szczu niezliczonych, ale koniecznych mo liwo ci, i podobnie traktuje s siedztwo innych: jako krain niesko czonych mo liwo ci. Jest zatem anonimow monad , a w tłumie trudno jest rozpozna rzeczywistych sprawców i ich powi zania. Dlatego roz s dna jest propozycja, aby przy procedurach ocenian cych ludzi odró nia złe czyny od ludzi le czyni cych. „(...) to sprecyzowanie mo e doprowadzi do znalezienia sposobów na przemian takich prowokuj cych sytuacji, tak aby mo na było zmodyfikowa zachowanie”²².

Konkluzja. Nie przekonuj mnie autorzy teorii o transcendentnych ródłach zła, nadprzyrodzonych czy kosmicznych. Jednostka post puje pod wpływem własnych impulsów woli, albo woli innych osób; tak e pod wpływem istniej cych b d wyimaginowanych okoliczno ci. Formułuje cele, które chce osi gn , i albo prawidłowo ocenia własne mo liwo ci, albo je przecenia, b d nie docenia swoich uzdolnie . Tłumi własne ambicje, albo daje im niepoahamowany upust. Nie jest w stanie ogarn mo liwo ci, jakie stwarza sytuacja, w jakiej si znajduje, albo tworzy iluzoryczne cele maj ce uszcz liwi innych. Tym samym jednostka cz ciej bł dzi ni kroczy słuszn drog ; wykorzystuje tylko w

²⁰ Zob. np. W. R. Stoeger: *Entropy, emergence, and the physical roots*, w: N. Murphy, R. J. Russell, W. R. Stoeger SJ (red.): *Physics and Cosnology. Scientific Perspectives on the Problem of Natural Evil*. Vatican 2007, s. 106.

²¹ Rzecz prosta, istniejej inne, a nawet przeciwstawne teorie kosmogoniczne. Oto przykłady: „wiat si rozprz gnie dzi ki powolnemu zwyrodnieniu energii, która stale przechodzi w posta uniemo liwiaj c jej zu ytkowanie” (A. Eddington: *Czy Wszech wiat si rozszerza?* Warszawa 1960, s. 171). Albo: „Wszech wiat materialny zdaje si przemija , jak d wi k gasn cy w oddali; zdaje si rozplywa - jak wizja” (J. Jeans: *Niebo*. Wrocław 1946, s. 151).

²² E. Aronson: *Redukcja wrogo ci i budowanie współczucia*, w: A. G. Miller (red.).- *Dobro i zło...*, wyd. cyt., s. 583.

nieznacznym stopniu dary, którymi dysponuje, i którymi obdarzają inni. Jest istotnie zagubiony, nieustannie poszukuje samopotwierdzenia, odkrycia i zrealizowania własnych wartości. Poszukuje więc z innymi, i jej nie znajduje. A nie znajduje, występuje przeciwko swoim pobratymcom. Lista przyczyn zła, które czyni człowiek, jest nieskończona.

Jednak lista czynów dobrych jest równie bogata, może nawet większa, skoro obserwujemy stały postęp w kulturze. Rozpoznanie ich pełni przekracza granice ludzkiej dociekliwości, jak nie jest możliwe udzielenie kompletnej odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek.

Summary

I polemize with some authors' thinking the source of evil is or in God omnipotence and in God omniscience, or that evil is feature of cosmic order. To my mind man is the only creator of values, i.e. the only man is able to estimate which human behaviour is good and which is bad one.

Key words: good, evil, value, cosmic order, human behaviour.